



SPRAWY
MIĘDZYNARODOWE

2021, t. 74, nr 3
ISSN 0038-853X
e-ISSN 2720-0361
DOI 10.35757/SM.2021.74.3.03

Europejski Zielony Ład

Rozmowa o Bauhausie

Wywiad Wojciecha Jakóbika z Markiem Prawdą

Marek Prawda

Doktor, dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce w latach 2016–2021, stały przedstawiciel RP przy Unii Europejskiej w latach 2012–2016. Był dyrektorem Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce w okresie od 2016 do 2021 r. W latach 2012–2016 pełnił funkcję stałego przedstawiciela RP przy Unii Europejskiej. Wcześniej był ambasadorem RP w Szwecji i Niemczech, a także był zatrudniony na kierowniczych stanowiskach w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W latach 80. ubiegłego wieku działał w „Solidarności”. Pracował w Polskiej Akademii Nauk, gdzie w 1984 roku obronił pracę doktorską w dziedzinie socjologii. Autor wielu prac z zakresu stosunków polsko-niemieckich i integracji europejskiej.

Europejski Kongres Gospodarczy [online, dostęp: 15 XI 2021]: < <https://www.eecpoland.eu/2021/pl/prelegenci/marek-prawda,16186.html> >.

Jaki jest związek idei nowego Bauhausu europejskiego z Zielonym Ładem?

Nowy europejski Bauhaus to inicjatywa, która ma pomóc w dotarciu z Zielonym Ładem do ludzi, wyjaśnić im, że nie chodzi tu tylko o strategię niskoemisyjną, lecz o ambitne przedsięwzięcie kulturalne dla Europy. Że to społeczno-gospodarczo-ekologiczny plan rozwoju. Że wyraża aspirację gruntownego przemodelowania gospodarki i stania się jej siłą napędzającą. Krótko mówiąc, chodzi o coś więcej.

Łatwo tu o skojarzenie z legendarnym ruchem Państwowy Bauhaus założonym w 1919 r. przez Waltera Gropiusa w Weimarze, który łącząc sztukę i praktyczny wymiar rzeczywistości też ogłaszał, że chodzi mu o „coś więcej”. O wspólne projektowanie życia społecznego przez architekta i rzemieślnika, artystę i socjologa. O kształtowanie zarówno przemian gospodarczych, jak i estetyki w społeczeństwie przemysłowym XX w. Mimo że naziści, zgodnie z oczekiwaniami, już w 1933 r. rozpędzili to „kosmopolityczne i rozwiązałe towarzystwo”, ruch ten odcisnął swe piętno na całym stuleciu. Ukształtował pewien typ wrażliwości społecznej producenta i twórcy, podyktował styl i wpłynął na gust odbiorców. Można powiedzieć, że Bauhaus to postawa.

Dzisiaj ten nowy europejski Bauhaus ma zapoczątkować interdyscyplinarny ruch, który będzie się zajmował w taki sposób nowymi technologiami, klimatem i środowiskiem, by zapewnić im standardy funkcjonalne i estetyczne. W ten sposób powinniśmy pomóc obywatelom nie tylko dostrzec praktyczne korzyści z transformacji, ale także bezpośrednio się w nią zaangażować. I udowodnić na konkretnych przykładach, że to, co jest niezbędne, może być jednocześnie piękne. Wszystkie projekty wdrażane pod parasolem nowego Bauhausu będzie cechowało dążenie do połączenia zrównoważonego rozwoju ze stylem oraz powszechną dostępnością. Skoro 37% inwestycji w tzw. funduszu odbudowy (faktycznie dodatkowy, „drugi budżet” unijny na obecną siedmioletkę) ma być realizacją celów klimatycznych, a i cała reszta powinna się kierować zasadą nieszkodzenia środowisku naturalnemu, czytelne się staje, że kryteria „bauhausowe” pokrywają się w znacznym stopniu z wymogami stawianymi krajowym planem odbudowy.

Komisja w fazie projektowania, do lata 2021 r., zaprasza do zgłaszania projektów już istniejących jako przykładów udanego łączenia podstawowych wartości tej inicjatywy. Międzynarodowe grono 55 ambasadorów Bauhausu ma nadać bardziej konkretny kształt temu europejskiemu

przedsięwzięciu, uzgodnić kierunki dalszych działań. Najlepsze projekty – zwłaszcza te najbardziej inspirujące do debaty o przestrzeniach, w których mieszkamy – zostaną latem wyróżnione. W fazie realizacji, od września 2021 r., rozpocznie się wdrażanie pięciu modelowych, ekologicznie zrównoważonych i integracyjnych rozwiązań, każdego w innym kraju. Wreszcie od 2023 r. ruszy faza rozpowszechniania najlepszych wzorów i projektów, wymiany wiedzy i doświadczeń oraz tworzenia sieci trwałych kontaktów.

Jak będą zmieniać się europejskie miasta, a z nimi europejski styl życia?

Trochę tak, jak plac Grzybowski w centrum Warszawy od 1984 r. Właśnie wtedy murarz remontujący nasz segment, wysłał mnie tam po gwoździe i zapamiętałem, że plac robił wrażenie przygnębiające, był nie tylko zaniedbany, ale też całkowicie opanowany przez pędzące samochody. W 2007 r. znana artystka Joanna Rajkowska zainstalowała tam, wbrew wszelkiej logice, małe staw, który symbolicznie otoczyła zielenią, a cały projekt nazwała Dotleniacz. Z czasem ta artystyczna interwencja, a właściwie zuchwała prowokacja, przełamała urzędnicze opory i to miasto dostosowało do niej swoją koncepcję rozwoju placu. Rozbudowany zielony skwer i staw na środku zdominowały charakter miejsca. Plac odzyskał funkcje placu. Ludzie mogą teraz w licznych ogródkach kawiarnianych rozmawiać, dobrze się słyszeć i mają czym oddychać.

Unia chce do 2030 r. przekształcić 100 dużych miast europejskich w miasta „inteligentne” i neutralne dla klimatu, w których będzie się lepiej żyło. Podejście związane z Bauhausem powinno podnosić jakość tej przemiany i czynić ją szeroko dostępną. Architektura powinna od samego początku uwzględniać ekosystemy, zrównoważony rozwój i możliwość ponownego wykorzystania. Symulacje komputerowe ułatwią podejmowanie decyzji projektowych, tak by efektywnie gospodarować zasobami, dostrzegać wpływ na środowisko i klimat lokalny. Unia zapowiada w ramach tzw. fali renowacji odnowienie 35 mln budynków do 2030 r. Co doprowadzi do znaczenia wyższej efektywności zużycia energii i zasobów, a także powstania 160 tys. nowych zielonych miejsc pracy. Tu także „efekt Bauhausu” powinien polegać na zadbaniu o szerszą dostępność i walor estetyczny. Jest jeszcze jeden istotny powód schodzenia w tych rozważaniach na poziom podwórka, osiedla, domu. W przypadku zielonej transformacji odbiorcy mają szansę odczucia efektów zmian bezpośrednio u siebie i w szybkim czasie. Mamy

tu bowiem do czynienia z odbiorcami rozproszonymi. Przypomnijmy sobie niedawny kryzys finansowy i wielkie wysiłki wychodzenia z niego – wtedy były to wielkoskalowe projekty, ważne i w końcu skuteczne. Ale tego się kompletnie nie dało „sprzedać” komunikacyjnie. Z zieloną rewolucją powinno więc pójść łatwiej.

Ale transformacja nie dotyczy tylko budynków, przestrzeni i krajobrazów. To także wzory interakcji, sposób, w jaki się poruszamy, podróżujemy, żywimy i robimy zakupy. Pilne zwrócenie uwagi na sąsiedztwo i nasze miejsca to jednocześnie apel o zrewidowanie wielu zwyczajów i aspektów wspólnego życia. Mieszkamy przecież nie tylko w miejscach, lecz także w „opowieściach”. Ewolucja tych opowieści to może najbardziej wymagająca zmiana, jaka nas czeka i która najmocniej wpłynie na zmianę stylu życia.

■ Czy nowy styl życia Europejczyków może być kuszący dla świata jak kiedyś „zachodni styl życia”?

Nie da się zaprzeczyć, że Europa jest jednym z najlepszych miejsc do życia z wielu względów. Nasza europejska społeczna gospodarka rynkowa jest czymś, co inni starają się kopiować, a w każdym razie nam jej zazdroszą. Do tego dochodzi przywództwo w walce ze skutkami zmian klimatycznych. Choćby z tych dwóch czynników można wywodzić cechy typowo europejskiego stylu życia. Trzeci to transformacja praktyk biznesowych i rynków, traktowanie współzależności jako źródła mocy, a nie dominacji.

Weźmy ostatni przykład, wspólne zakupy szczepionek, za co Unia jest powszechnie krytykowana, sama zresztą uznała, że można było lepiej przygotować kontrakty. Ale jako Wspólnota nie mogła przecież pójść na skróty i wziąć na siebie – jak niektóre państwa narodowe – odpowiedzialności prawnej za powikłania poszczepienne. Moim zdaniem o wiele więcej ważą tu argumenty za solidarnym podziałem szczepionek, czyli za zniesieniem podziału na bogatych i biednych, lepszych i gorszych. Bruksela zamówiła poza tym o wiele więcej szczepionek niż potrzebuje, z góry zakładając przekazanie ich tym, których nie będzie na to stać, albo mogą mieć utrudniony dostęp. To Unia jest największym darczyńcą w ramach wielkiego programu COVAX na rzecz udostępnienia szczepionek 92 krajom o niższych dochodach.

Czy ktoś u nas w ogóle zadaje sobie pytanie, jakie byłyby koszty ekonomiczne dopuszczenia do trwałej nierówności w dostępie do szczepionek na świecie? Szacunki mówią o sumach astronomicznych. I o tym, że

ze względu na poziom wzajemnych uzależnień i rozproszone po świecie łańcuchy dostawcze, to Zachód poniósłby gros tych strat. Uświadomienie sobie tego jest jednak trudniejsze niż utyskiwanie na niemrawą biurokrację, która notorycznie sobie nie radzi. Mówię o tym celowo w kontekście rozważań o stylu życia, bo moim zdaniem nie można ich oderwać od szerszej postawy wspólnotowej, w której zawierają się jasne kryteria etyczne.

■ **Czy europejski Bauhaus ma także wymiar światopoglądowy? Jaki?** Raczej cywilizacyjny. Na pewno jest w połączeniu z Zielonym Ładem – jeśli nawet tylko częściową – próbą zareagowania na gwałtowną zmianę technologiczną, społeczną. Wynika z obawy, że cywilizacyjne przyspieszenie pozbawia nas poczucia kontroli, prowadzi do wyobcowania. Do tego doszła pandemia, która z całą ostrością pokazała nam niektóre modernizacyjne pułapki i wymusiła inne myślenie. Nie wystarczą już ekonomiczne miary „dobrego społeczeństwa”, musimy dziś silniej uwzględniać także kryteria społeczne, kulturowe czy ekologiczne. Ludziom nie wystarcza już obietnica postępu i logika wzrostu gospodarczego. Najmocniej protestują dziś nie ci, którym wiedzie się najgorzej, lecz ci, którym się względnie pogorszyło albo odczuwają deficyt sensu i uznania. Ale to nie wszystko, przecież nie wystarczy podarować komuś trochę uznania, żeby się uspokoił. Problem wydaje się poważniejszy.

„Kultura nowoczesności pozbawia ludzi zdolności do wejścia w relacje z Innością” – twierdzi bardzo popularny ostatnio niemiecki socjolog Hartmut Rosa. Aby wyzwolić się z szaleńczej dynamiki rozwojowej, którą nazywa awarią systemową, szuka on wyjścia w koncepcji rezonansu, obustronnego spotkania, specyficznej uważności na Innego, trybu relacji ze światem, w której podmiot i świat „docierają” do siebie nawzajem. Nie możemy tego wątku teraz rozwinąć, ale jeśli Pan pyta o głębsze uzasadnienia Bauhausu jako projektu społeczno-kulturowego, to ja, oczywiście w mojej swobodnej interpretacji, szedłbym tym tropem. Dodałbym jeszcze postulat ogólnego podniesienia rangi kultury, potraktowania jej jako rzeczywistości samej w sobie, a nie tylko jakiegoś dodatku do gospodarki. Akurat Bauhaus jest tu niebywale wiarygodny i odświeżający. No a nic nie może skuteczniej uodpornić obywateli na powszechną dziś dezinformację niż właśnie kultura i krytyczna edukacja.

Debata na temat nowej wersji Bauhausu dopiero się zaczyna, więc trudno przewidzieć wszystkie drogi, którymi podąży. I takie zastrzeżenie

należy na tym etapie uczciwie zrobić. Ale można z góry założyć, że obudzą się dyżurni krytycy Unii, którzy wszystko, co im w niej nie pasuje, monotonnie określają jako projekt ideologiczny, więc pewnie i taki zarzut spotka Bauhaus. Bo wspiera Zielony Ład, który wyraża aspirację gruntownego przemodelowania gospodarki europejskiej. Bo buńczucznie ogłasza promocję nowej europejskiej estetyki i w swych, co prawda na razie ogólnikowych, hasłach zbliża się do wizji Unii ściślejszej współpracy. Tylko że ta ściślejsza współpraca już zaistniała. I nie jako wymysł brukselskiej biurokracji, lecz elementarny warunek przetrwania. Można oczekiwać także zarzutu o zamiar wdrażania jakiejś inżynierii społecznej i szukać analogii w historycznym Bauhausie i jego naśladowcach. Tylko że właśnie Bauhaus opierał się na radykalnej wolności artystów i zresztą na tym tle szybko zderzył z totalitaryzmem.

Jaki ma związek z ideą autonomii strategicznej i planem konkurencji gospodarczej z największymi graczami globalnymi?

Autonomia strategiczna może być istotna dla flagowych celów Bauhausu, kiedy np. zapewnia jakieś technologie, kluczowe dla zrównoważonego rozwoju. Ale bardziej niż na autonomii, Bauhaus skupia się na wartościach. Stawia sobie raczej pytanie, jak ochronić nasze podstawowe wartości w fazie transformacji, kiedy nasze społeczeństwa muszą się stawać bardziej odporne i zrównoważone. Zwłaszcza że skończyły się czasy demokratycznej ewangelizacji i administrowania zbiorowym szczęściem. Pogoda się popsuła i potrzeba dziś na wszelki wypadek i więcej, i różnych narzędzi. Ale jeżeli będziemy wystarczająco kreatywni w poszukiwaniu rozwiązań respektujących nasze wartości, to w efekcie uzyskamy nie tylko nowe szanse gospodarcze, lecz także przewagi komparatywne. Unia niejednokrotnie pokazywała, że potrafi być skuteczna i konkurencyjna – nie pomimo wyznawanych wartości, lecz właśnie dzięki nim.

Nowy europejski Bauhaus w planie globalnym to moim zdaniem przejaw europejskiego balansowania między współpracą a rosnącą asertywnością. Unia długo myślała, że jest mała i nieważna, nie dostrzegając przy tym, że krok po kroku, niepostrzeżenie, staje się regulacyjnym mocarstwem. Przez swój potencjał gospodarczy i pozycję w handlu międzynarodowym to Unia zmusza państwa i koncerny do akceptowania jej norm i zasad. Państwa pozaeuropejskie nie mogą ignorować rosnącej liczby unijnych regulacji, bo dla wielu z nich UE jest najważniejszym partnerem.

Europejczycy są natomiast nadal zbyt zaabsorbowani rozterkami na temat swojej niemocy, żeby tę oczywistość wreszcie pojąć.

W wydanej niedawno głośnej książce *The Brussels Effect*, Anu Bradford twierdzi, że nie było jeszcze takiego globalnego gracza, który regulując swój wspólny rynek, byłby w stanie do tego stopnia wyznaczać światowe standardy. Według autorki, w fazie popandemicznej dodatkowo szybką karierę zaczną robić te tematy, w które właśnie Unia od dawna, wcześniej niż inni, ekspercko zainwestowała. Będzie na tym oczywiście korzystać. Co ciekawe, to właśnie w projekcie Bauhausu skupiają się jak w soczewce kwestie standardów społecznych, ekologicznych, ochrony danych czy zrównoważonego rozwoju.

Tak czy inaczej Anu Bradford nie ma dobrych wiadomości dla tych, którzy nie mogą się doczekać na rozpad Unii.